

Emilia Karpacz

UNIwersytet Jagielloński

„Opłakane czasy” – epidemia dżumy w Krakowie w latach 1707–1710. Przyczynek do badań nad upadkiem królewskiego miasta

Początek XVIII wieku zapisał się w dziejach miasta czarnymi zgłoskami, jako czas wojny i głodu – „opłakane czasy”¹, jak nazwała ten okres autorka kroniki zwierzynieckiego klasztoru Norbertanek. Przypiecztowaniem tych kataklizmów był ostatni i bodaj najgroźniejszy z nich – zaraza. „Morowe powietrze”, które w pierwszej dekadzie tego stulecia zagroziło Europie, Eugeniusz Sieńkowski porównał pod względem złośliwości i gwałtowności z tragiczną zarazą z XIV wieku, podkreślając jednak, że jej osiemnastowieczna następczyni objęła swoim zasięgiem terytoria znacznie mniejsze, to jest środkowo-wschodnią oraz północną część kontynentu². Pierwsze ogniska epidemii pojawiły się na Kresach Rzeczypospolitej w 1702 roku³. Następnie przez całą dekadę plaga moru rozprze-

¹ Archiwum Klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu (dalej: AKNZ), rkps 42, s. 185. Na przełomie wieków XVII i XVIII Kraków daleki był już od swej dawnej świetności. Przyczyniły się do tego zmiany szlaków handlowych, rujnujące wojny, wreszcie przenosiny dworu królewskiego do Warszawy. Stołeczne miasto zubożało, podupadło i zostało zepchnięte do roli drugorzędnej w Królestwie. Por. A. Górny, K. Piwarski, *Kraków w czasie drugiego najazdu Szwedów na Polskę 1702–1709*. Kraków 1932, s. 15.

² Podobnie jak w średniowieczu, źródło zarazy zlokalizowane było w Azji. Od początku wieku zaraza zbierała żniwo m.in. w Konstantynopolu. Por. E. Sieńkowski *Dżuma w Gdańsku w 1709 roku. Studium z dziejów epidemiologii*. „Archiwum Historii Medycyny” T. 33: 1970, s. 309–401, s. 316. Według podanych przez niego danych w samej Brandenburgii miało umrzeć ponad 200 tys. osób, a w Sztokholmie, dokąd chorobę zawlekli z Polski szwedzcy żołnierze, ok. 40 tys.

³ E. Sieńkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s. 316.

strzeniała się na kolejne obszary państwa, według różnych szacunków, w okresie od 1702 do 1711 roku zabierając od 12 do 25 proc. ludności⁴.

W średniowieczu i dobie nowożytnej mniejsze lub większe fale moru pojawiały się i gasły cyklicznie, nękając Kraków co kilkanaście, czasem nawet co kilka lat. Zaraza z lat 1675–1679 zebrała największe żniwo, pochłaniając 21 572 ofiar⁵. Znaczenie plagi, która dotknęła Kraków na początku XVIII stulecia, było jednak dla miasta szczególne, zadała mu bowiem cios, po którym bardzo długo się nie podniosło⁶.

Ramy chronologiczne niniejszych rozważań wyznacza pojawienie się pierwszych i ostatnich przypadków dżumy w trakcie omawianej zarazy na terenie miasta Krakowa. Biorąc pod uwagę, że wśród skąpych źródeł znalazły się m.in. zapisy zwierzynieckich norbertanek oraz interesujące dane odnoszące się do parafii św. Szczepana obejmującej zachodnie przedmieścia, sądzę, iż nie będzie wielkim nadużyciem uwzględnienie w niniejszym tekście także najbliższych okolic Krakowa, organicznie wszak związanych z miastem.

⁴ *Dżuma, ospa, cholera. W trzechsetną rocznicę wielkiej epidemii w Gdańsku i na ziemiach Rzeczypospolitej w latach 1708–1711. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Historyczne Miasta Gdańska i Instytut Historii PAN w dniach 21–22 maja 2009 roku.* Pod red. E. Kizik. Gdańsk 2012; B. Rok, *Zagadnienie śmierci w kulturze Rzeczypospolitej czasów saskich.* Wrocław 1991, s. 82. Por. zestawienie demograficzne, dotyczące zmian liczby ludności w Rzeczypospolitej w dobie nowożytnej w: W. Piotrowski *Medycyna polska epoki kontrreformacji (1600–1674).* Jawor 1996, s. 42. Za pogrom, podobnie jak w XIV w., odpowiedzialna była mikroskopijna bakteria – pałeczka dżumy. Tego największego zabójcę w historii ludzkości medycyna trafnie rozpoznała i zbadała dopiero w 1894 r., kiedy to podczas epidemii w Hongkongu, dwaj lekarze: japoński – Kitasato Shibasaburo i szwajcarski – Aleksander Yersin, niezależnie od siebie odkryli bakterię odpowiedzialną za miliony zgonów, nazwaną później od nazwiska Szwajcara – *yersinia pestis*, przenoszoną prawdopodobnie przez gryzonie. Por. B. Seyda, *Dzieje medycyny w zarysie.* Warszawa 1973, s. 62–67.

⁵ Por. E. Sienkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s. 316.

⁶ W 1699 r. Kraków miał liczyć 10 270 mieszkańców. Pod koniec wieku straty poniesione podczas zarazy nie zostały jeszcze odrobione, liczba mieszkańców miasta w 1791 r. wynosiła, bowiem zaledwie 9 872. Dane na podstawie rejestrów pogłównego za: *Dzieje Krakowa.* Pod red. J. Bieniarzówny, J. M. Małeckiego, J. Mitkowskiego. T. 2: J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Kraków w wiekach XVI–XVIII.* Kraków 1984, s. 467. Biorąc pod uwagę skalę dramatu, jaki rozegrał się w Krakowie w latach 1707–1710, zdumiewać może fakt, że tragedia ta została niemal zapomniana. Najdobitniej chyba przypomniał o niej ks. J. Kracik w swojej książce: *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy.* Kraków 1991. Publikacja ta stała się dla mnie ważnym przewodnikiem w poszukiwaniach źródłowych. Niniejszy artykuł stanowi jedynie jej skromne uzupełnienie, jednocześnie w wielu miejscach odwołując się do obszernych ustaleń tego badacza.

Z dawna postrzegano wojnę, głód i zarazę jako trzy największe nieszczęścia ludzkości. Na fakt ścisłego powiązania ze sobą poszczególnych klęsk elementarnych zwróciła już dawno uwagę historiografia francuska⁷. Bez wątplenia korelację między nieurodzajem i głodem a występowaniem groźnych epidemii można bez trudu zauważyć także w dziejach nowożytnej Rzeczypospolitej⁸. W celu znalezienia odpowiedzi na pytanie o przyczyny tak wielkiej skali dramatu, którego doświadczył Kraków na początku XVIII wieku, warto przedstawić sytuację miasta w przededniu zarazy w sposób kompleksowy, ze szczególnym uwzględnieniem spustoszeń, jakie poczyniły wojna, nędza i głód. Elementy te, co zostało już wyżej zasygnalizowane, niejednokrotnie w dziejach miawały w gruncie rzeczy charakter ciągu przyczynowo-skutkowego.

Skutkami wojennej zawieruchy Kraków pierwszego dziesięciolecia XVIII wieku został dotknięty wyjątkowo mocno. Stacjonujące w mieście w czasie batalii północnej oraz starć między zwolennikami Sasa i Leszczyńskiego oddziały rozmaitego autoramentu bezlitośnie eksploatowały topniejące z każdym dniem zasoby mieszkańców. Przedwojenna badaczka dziejów klasztoru Norbertanek s. Michalina Andrusikiewicz, wyliczając na podstawie zachowanych dokumentów ogromne straty materialne poniesione przez norbertanki w czasie wojny północnej, skończyła stwierdzeniem: „To dla przykładu i zrozumienia – gdzie się podziały dawne zasoby pieniężne, gdzie srebra i inne bogate ozdoby kościelne”⁹.

Także w rachunkach karmelitów krakowskich nie brak znacznych kwot wydanych „dla Moskwy”¹⁰ czy też „Szwedom za prowiant”¹¹. O poważnych stratach dominikanów wspomina natomiast Jucewicz¹². W rachunkach miejskich z roku

⁷ Na temat czasów poprzedzających czternastowieczną „czarną śmierć” J. Le Goff pisał: „Trzyletnia seria powtarzających się ulewnych deszczy, kolejne nieurodzaje spowodowały na Zachodzie prawie powszechną klęskę głodu w latach 1315–1318 [...]. Był to grzmot, który zwiastował Zachodowi nadejście tragicznego wieku XIV” (J. Le Goff, *Apogeeum chrześcijaństwa. Ok. 1180–ok. 1330*. Przeł. M. Żurowska. Warszawa 2003, s. 132).

⁸ Por. A. Karpiński, *W walce z niewidzialnym wrogiem. Epidemie chorób zakaźnych w Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku i ich następstwa demograficzne, społeczno-ekonomiczne i polityczne*. Warszawa 2000, s. 23–24.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Archiwum OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie (dalej: AKKr) 705/307, s. 336.

¹² „Srebro, złoto kościelne i wota poszło na opłacenie kontrybucji”. Zapiski dotyczące w znacznej części samego klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie. wzięte przeważnie z rękopisów tego samego konwentu zebrał brat K[azimierz] J[ucewicz] OP. (jako brulion), 1925, s. 183.

1706 można znaleźć takie między innymi pozycje: „dla Szwedów chorych”¹³, „za łopat 4 szufli 2 dla Szwedów” oraz znaczące wydatki na paszę dla koni, wino, ryby, płótno¹⁴. Temat wypłaty świadczeń z zadłużonej i świecącej pustkami kasy miejskiej całkowicie zdominował w tym okresie posiedzenia magistratu. Wiele jego rozporządzeń z czasów wojny ma charakter wręcz rozpaczliwy. Wciąż powtarzają się w nich ponure uwagi o „nieszczęśliwych czasach”, ubóstwie, długach i brutalnych wojskowych naciskach. Ogromne, zubażające koszty ponosił każdy mieszczanin, nie tylko z tytułu rekwizycji i kontrybucji, ale także ze względu na szkody czynione przez stacjonujących żołnierzy.

Okoliczne wsie – spichlerz miasta były w równie tragicznej sytuacji, o czym wymownie świadczy pochodzący z czasów wojny północnej diariusz ks. Jana Maruchowicza, plebana we wsi Słaboszów, położonej niedaleko Miechowa. Poza wpisywaną doń pilnie korespondencją i modlitwami w rękopisie dominują informacje na temat szkód poczynionych przez wojska: „Szczęśliwa to była godzina abo dzień, kiedy by goście niepotrzebni nie nawiedzili mnie ubogiego kapłana i czego nie wydarli”¹⁵. Pod tą smutną refleksją mogliby się podpisać prawdopodobnie wszyscy mieszkańcy Krakowa i okolic. Ludzi nie oszczędzała w tych ciężkich czasach także natura. W grudniu 1703 roku nad miastem przeszła wichura, powodując bardzo poważne straty¹⁶.

Ks. Jan Maruchowicz zanotował w swoim diariuszu jeszcze jedną informację, która w kontekście niniejszych rozważań jawi się jako szczególnie istotna: „Przeszły rok 1707 bardzo był suchy [...], ale terazniejszy 1708 jeszcze był suchszy [...]. Chłopkowie prawie oziminy dość mało siali, jarzyny całe nic, bo nie mieli, czym siać [...] wszystkie prawie chłopskie role odłogiem leżą, bo całe zrujnowani ledwo przez wojska, ale jeszcze bardziej przez niemiłosiernych panów dzierżawców etc., teraz zaś jesień nadzwyczajnie sucha, cokolwiek, kto siał, nie powschodziło”¹⁷. Jasno z powyższego wynika, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch zarazy mieszkańcom Krakowa i okolic zaglądał w oczy głód. Towarzyszące wojnie przemieszczenia wojska i ludności cywilnej, sprzyjające rozprzestrzenianiu się choroby, odbierały nadzieję na uniknięcie katastrofy. Z nieubłaganego charakteru tych mechanizmów ówczesni krakowianie doskonale zdawali sobie sprawę, o czym świadczy zapis w norbertańskiej kronice, zamieszczony pod rokiem 1701: „tak uci-

¹³ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: APKr), rkps 2091, s. 47.

¹⁴ Por. tamże, s. 29.

¹⁵ Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 2433, s. 125.

¹⁶ Por. A. Górny, K. Piwarski, *Kraków w czasie...*, s. 48–49.

¹⁷ BJ, rkps 2433, s. 148.

skiem i karał wojnami Polskę, jakie kroniki nigdzie nie opisują, od lat siedmiu [...] skąd głód nastąpić musiał; dopuścił jeszcze cięższą plagę trzecią Pan Bóg”¹⁸.

Wart podkreślenia jest z pewnością w tym miejscu aspekt psychologiczny sytuacji mieszkańców miasta na początku XVIII stulecia. Towarzystwo im zapewne przeczucie nadchodzącej katastrofy i strach przed śmiertelnym zagrożeniem, o którym wieści zaczęły docierać ze wschodu w roku 1705¹⁹. Krakowianie mieli zatem zmierzyć się z „czarną śmiercią” znacząco osłabieni psychicznie i fizycznie.

Ślady obawy przed zarazą znaleźć można w licznych dokumentach miejskich. Od 1705 roku wśród wydatków ratusza pojawiają się różne sumy przeznaczane na zakup kadzidła do ratuszowych izb²⁰. Warto tu zaznaczyć, że wedle ówczesnej wiedzy medyczno-przyrodniczej okadzanie wonnymi ziołami było uważane za najpewniejszą ochronę przed morowym powietrzem. Można więc oceniać tego rodzaju działania jako typową dla tamtych czasów profilaktykę.

Zaczęto z rosnącą nieufnością traktować przybyszów z zewnątrz. W jednym z rozporządzeń władz krakowskich z 1705 roku znaleźć można następujący nakaz: „za czym się do wiadomości donosi, aby gospodarz każdy o przyjeździe albo przyjeździe gościa do siebie urzędowi swemu opowiadał pod karą surową, a to się dzieje dla uchronienia się od zarazy morowego powietrza”²¹.

Podobne działania, zmierzające do ścisłej kontroli przybyszów, podejmowano także w innych miastach, do których docierały wieści o zarazie, m.in. w Gdańsku²². Andrzej Karpiński w artykule poświęconym opiece nad chorymi i ubogimi w czasie epidemii podkreśla, że na taki stosunek władz miejskich do ludzi „luźnych” wpłynęły m.in. rosnąca liczba żebraków wyjątkowo podatnych na choroby zakaźne oraz pewna charakterystyczna tendencja do dzielenia ubogich na godnych i niegodnych wsparcia, widoczna w europejskiej filantropii doby nowożytnej²³.

¹⁸ AKNZ, rkps 42, s. 85.

¹⁹ Wówczas to do miasta zaczęły docierać wieści o strasznym żniwie, jakie zaraza zebrała we Lwowie (10 tys. ofiar). Por. E. Sienkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s. 322.

²⁰ Por. APKr, rkps 2091, s. 9, 105 (rok 1705); s. 3, 49 (dwukrotnie), 107 (rok 1706) oraz s. 7 (rok 1707).

²¹ APKr, rkps 3563, s. 15.

²² Por. E. Sienkowski, *Dżuma w Gdańsku...*, s. 324. Warto także podkreślić, że mimo podejmowania podobnych działań, ich skala oraz organizacja służb epidemicznych w Gdańsku były na dalece wyższym poziomie niż w Krakowie. Wystarczy wspomnieć, że od XVII w., wzorem miast zachodnioeuropejskich, utworzono tam specjalny Urząd Zdrowia. Por. A. Karpiński, *W walce...*, s. 81.

²³ Por. tenże, *Opieka nad chorymi i ubogimi w miastach polskich w czasie epidemii w XVII–XVIII w.* W: *Charitas. Miłosierdzie i opieka społeczna w ideologii, normach postępowania i praktyce*

W Krakowie tymczasem prócz środków czysto pragmatycznych sięgnięto również po duchowe metody zapobiegania katastrofie moru. W styczniu 1706 roku magistrat podjął decyzję o szczególnie uroczystych obchodach dnia św. Sebastiana, którego uważano za obrońcę przed zarazą. Zalecano mieszkańcom nabożny udział w uroczystościach i wprowadzono zakaz handlu w dniu święta, grożąc surowymi sankcjami za jego złamanie²⁴. Św. Sebastian, jako jedyny w ciągu roku liturgicznego, doczekał się osobnej uchwały magistratu w kwestii uczczenia jego wspomnienia. Sądny dzień dla Krakowa nastąpił 29 sierpnia 1707 roku, gdy w aktach magistratu krakowskiego odnotowano, iż zaraza, „która przeszłych lat w trochę odleglejszych miejscach trwała”²⁵, pojawiła się w mieście. Przy oględzinach ciał zmarłych zauważono charakterystyczne znamiona choroby epidemicznej²⁶. Rozporządzenie władz z tegoż dnia ma szczególną wagę dla tych rozważań, gdyż zawiera cały szereg nakazów i zaleceń wystosowanych przez władze miejskie dla ograniczenia skutków katastrofy. Z pewnością warto im się bliżej przyjrzeć. We wstępie zawiera się kluczowe dla zwalczania zarazy zarządzenie: „aby każdy z P. P. Mieszczan i obywatelów miasta, w którego by domu ktokolwiek zachorował albo zmarły został, zaraz bez odwłoki do urzędu na Ratusz albo do JP. Behema R. K., na to naznaczonego i uproszonego, pod surowym na zdrowiu karaniem dla rewizyj i uznania, jako choroby tak i śmierci samej, znać dawał”²⁷. Nie ma w tym rozporządzeniu mowy o oznaczaniu i zamykaniu domów, aby odizolować chorych od zdrowych mieszkańców Krakowa. Niemniej w dalszym ustępie pojawia się bardzo surowe zastrzeżenie: „Podejrzane osoby, które by z domu zarażonego uchodząc między zdrowymi ważyły się znajdować i konwersować z niebezpieczeństwem zarazy drugich, pod zabiciem tego nie czynić mają”²⁸.

W tym właśnie dokumencie po raz pierwszy pojawia się w kontekście zarazy postać rajcy i burmistrza powietrznego Michała Behema, który w najbliższej

społeczności wyznaniowych Rzeczypospolitej XVI–XVIII wieku. Pod red. U. Augustyniak, A. Karpińskiego. Warszawa 1999, s. 229.

²⁴ Por. APKr, rkps 1366, s. 165. Por. J. Kracik, *Pokonać...*, s. 103.

²⁵ APKr, rkps 1366, s. 302.

²⁶ Por. tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 303. W większości zapowietrzonych miast za kontakty zarażonych ze zdrowymi groziły, podobnie jak w Krakowie, surowe kary, z karą śmierci włącznie. Por. A. Karpiński, *W walce...*, s. 128–129. O orzeczeniach kary śmierci za nieprzestrzeganie zarządzeń magistratu w trakcie tej zarazy zob. J. Kracik, *Pokonać...*, s. 110.

przyszłości miał stać się w oczach krakowian prawdziwym bohaterem w zmaganiach z „niewidzialnym wrogiem”. Behemowi przyznał Magistrat kilku pomocników, „na potrzebę i wygodę chorym”, w tym cyrulików i rozdzielających jałmużnę. Wyznaczanie do sprawowania pieczy nad zapowietrzonym miastem osoby cieszącej się autorytetem, bądź po prostu ofiarnej i odważnej oraz wyposażenie jej w nadzwyczajne pełnomocnictwa na czas moru, było dość powszechnym zwyczajem²⁹. W tym wypadku przyznane mu uprawnienia ściśle związane były jednak z funkcją burmistrza powietrznego.

W cytowanym rozporządzeniu pojawia się również zakaz opuszczania miasta bez zgody burmistrza Jana Fryznekiera oraz surowy przykaz skierowany do stolarzy, aby nie ważyli się sprzedawać trumien nikomu bez wiedzy Behema³⁰.

Osobną kategorię stanowią rozporządzenia higieniczne. Magistrat nakazywał wszystkim mieszkańcom: „Błota, śmieci gnoje sprzed domów i kamienic potrzeba, aby każdy oprzątać kazał”³¹. Zdecydowano o zamknięciu łaźni miejskich i absolutnym zakazie handlu wszelkiego rodzaju starzyzną niewiadomego pochodzenia „skąd największe okazje do złego i niebezpieczeństwa”³².

Wzrost nastrojów antyżydowskich towarzyszył epidemiom od średniowiecza. Żydów posądzano o celowe zarażanie chrześcijan, niejednokrotnie dochodziło do pogromów³³. Nie wiadomo nic o tym, aby w latach 1707–1710 doszło w Krakowie do jakichś zająć wymierzonych w mniejszość żydowską, ale o daleko posuniętej nieufności świadczy rozporządzenie następującej treści: „O Żydach, kto by wiedział, że się tu w mieście ukrywają i nie wyszli do swego miasta podług publikacji o tem ogłoszonej, aby dawał znać do urzędu dla wygnania onychże”³⁴. Co więcej, zakazano również handlu z Żydami: „Krawczykowie, aby płatków do Żydów nie przedawali pod surowym karaniem, majstrowie przestrzegać powinni”³⁵. Ksiądz Jan Kracik bardzo trafnie nazywa taką postawę wobec obcych „epidemią podejrzliwości”³⁶, często równie zaraźliwej jak sama dżuma, a nieraz w historii zdarzało się przecież, że podobnie śmiertelnej.

²⁹ Por. A. Karpiński, *W walce...*, s. 82.

³⁰ Por. APKr, rkps 1366, s. 302.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 303.

³³ Por. J. Kracik, *Pokonać...*, s. 45.

³⁴ APKr, rkps 1366, s. 303.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

Członkowie magistratu ustalili także potrzebę wylczenia i wygospodarowania środków na „chorych suplementowanie i inne potrzeby”³⁷. Pogodzenie finansowania nowych zadań z koniecznością dalszego wypłacania świadczeń na rzecz wojska stanowiło nie lada wyzwanie. Tego właśnie zagadnienia dotyczyło kolejne, ostatecznie w trakcie zarazy posiedzenie magistratu³⁸. Po nim nastąpiła przerwa w obradach na ratuszu. Znaczna część przedstawicieli władz opuściła miasto, o czym świadczą skierowane do nich na pierwszym posiedzeniu po ustaniu zarazy słowa powinszowania oraz dziękczynienia Niebu za to, że ich: „do swych sprowadzić pozwolił domów”³⁹ i pojawiające się nieco dalej sformułowanie: „A ponieważ żeśmy się zjechali do domów naszych”⁴⁰. Ucieczka części władz nie była żadnym ewenementem⁴¹. Podobne sytuacje miały miejsce także w innych miastach. Urzędnicy, ławnicy, burmistrzowie i rajcy w sytuacji zagrożenia szukali przeważnie schronienia w podmiejskich posiadłościach⁴².

W cytowanym rozporządzeniu pojawia się też bardzo charakterystyczny dla ówczesnych działań antymorowych aspekt moralno-ekspicyjny: „aby po domach szynkownych i kamienicach pijatyki, muzyki, tańce zbytkowne stroje, schadzki niepotrzebne i wszelkie swawole, gniew Boski ściągające, ustały i aby osoby podejrzane i nierządnicę wygnane były”⁴³.

Podobne rozporządzenia były standardem we wszystkich miastach, które dotknęła w tym okresie zaraza⁴⁴. Miały one także swój wymiar praktyczny – zmniejsza-

³⁷ Tamże.

³⁸ Por. tamże, s. 304.

³⁹ Tamże, s. 305.

⁴⁰ Tamże, s. 306.

⁴¹ W panegiryku Marcin Ksawery Szumliński wymienia w dedykacji obok burmistrza Jana Fryzniekiera, także: Mikołaja Królika, Jana Krakiera, Michała i Józefa Behema, Andrzeja Cyrusa, Flavio Marchuttiego, Dominico Meglorucciego, Mikołaja Chudzińskiego, Alberta Srebrnickiego, Aurelia Federiciego, Paulo Soldadiniego, Pawła Nieśniowskiego, Andrzeja Szafalkowicza, Jana Gałeczkę i Stanisława Laskowicza, oraz lekarzy: Jana Zajączkowicza, Stanisława Łopackiego, Józefa Czechkiewicza i Jana Dwidowskiego. Trudno stwierdzić, którzy spośród wymienionych, oczywiście poza Behemem, rzeczywiście wzięli czynny udział w zwalczaniu zarazy, a którzy znaleźli się na liście adresatów panegiryku z czystej kurtuazji. Por. K. M. Szumliński, *Metropolis Regni Poloniarum Cracovia Inter Crebra Martis Fulmina cum dirae succumberet pestilentiae*. Cracoviae 1709.

⁴² Por. A. Karpiński, *W walce...*, s. 82.

⁴³ APKr, rkps 1366, s. 302.

⁴⁴ Na ten temat podobnych rozporządzeń zob. A. Karpiński, *W walce...*, s. 123. Temat ten rozwija również w swoim opisie krakowskiej zarazy J. Kracik, *Pokonać...*, s. 102–103.

szły ryzyko roznoszenia choroby w dużych zgromadzeniach. Nie zawsze jednak były przyjmowane ze zrozumieniem⁴⁵.

Warto zaznaczyć, że w 1707 roku mieszkańcy Krakowa znaleźli się w wyjątkowo trudnej sytuacji, nie tylko ze względu na wojnę i ruinę finansową, ale także z uwagi na brak wsparcia ze strony króla. Poprzedni monarchowie zwykli troszczyć się o stan spraw w zagrożonym zarazą mieście. W 1592 roku pisał do burmistrza i rajców w sprawie zarazy Zygmunt III Waza, zalecając im wielką ostrożność i staranne wypełnianie obowiązków w obliczu niebezpieczeństwa⁴⁶. Podczas epidemii w 1678 roku król Jan III Sobieski w liście rajców kazimierskich potępiał ich za to, że niedbale podchodzą do poważnego problemu zarazy i narażają nie tylko Kraków, ale całe województwo pozwalając zarażonym na swobodne poruszanie się⁴⁷. Tym razem jednak, w obliczu panującego w kraju zamętu, Kraków został ze swoim dramatem sam.

Opisane w poprzednim rozdziale środki wykorzystane do walki z zarazą w Krakowie w 1707 roku nie różniły się od tych stosowanych kilkaset lat wcześniej⁴⁸. Bronisław Seyda nie bez przyczyny nazywa sztukę lekarską od połowy XVII wieku do połowy następnego stulecia medycyną okresu rozkładu⁴⁹.

W 1705 roku, na wieść o zbliżającej się zarazie ponownie wydano w Krakowie dzieło Jana Ignacego Petrycego *Nauka jako się sprawować czasu morowego powietrza*, napisane w 1622 roku. Obok, skądinąd racjonalnych zaleceń, aby dbać o czystość miasta i jak najszybciej usuwać ciała zmarłych, praca ta zawierała także porady, takie jak: „Śpiewać, czytać głośno, wołać, zwłaszcza gdzie strzelby nie masz, aby się powietrze czyściło [...] Okna przed mgłami, chmurnym niebem na noc zawierać. Nazajutrz nie otwierać ich, aż słońce wnidzie. Na noc i niź się okna otworzą, dom i mieszkanie kurzyć bursztynem, jałowcem, mirrą, kadzidłę, rozmarynem, cynamonem, goździkami, terebintyną, której moc wielką przeciw powietrzu przypisują [...]. Między ludźmi obcując, stawać od wiatru”⁵⁰.

⁴⁵ Niechętnie odnieśli się do tego rodzaju rozporządzenia m.in. mieszkańcy Stargardu. Por. E. Dorsz-Szteke, *Jak zwalczano zarazę w Stargardzie 1710–1711 roku*. „Wiadomości Lekarskie” R. 29: 1976, s. 952.

⁴⁶ Por. A. Grabowski, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie, Zbiór pism i pamiętników tyczących się opisowej i dziejowej przeszłości oraz zwyczajów tej dawnej stolicy kraju, z dodatkiem różnych szczegółów Polaków zająć mogących*. Kraków 1852, s. 80–81.

⁴⁷ Por. tamże, s. 86–87.

⁴⁸ Por. np. L. Barg, *Epidemia dżumy we Wrocławiu w latach 1567–69*. „Archiwum Historii Medycyny” T. 33: 1970, z. 2, s. 165–166.

⁴⁹ Por. B. Seyda, *Dzieje medycyny...*, s. 458.

⁵⁰ J. I. Petrycy, *Praeservatio albo ochrona powietrza morowego*. W: *Wybór tekstów źródłowych do dziejów medycyny polskiej*. Praca zbiorowa. Kraków 1983, s. 176–179. Jak trafnie zauważył

Trudno się, zatem dziwić, iż kronikarce ze zwierzynieckiego klasztoru przyszło zanotować pod tragicznym rokiem 1707: „lecieli ludzie trupem, jako prawie liście z drzewa w listopadzie, tak że z Krakowa, Kazimierza, Kleparza drabiniastemi wozami dniem i nocą trupów za miasto wywozili”⁵¹. Wydaje się pewne, że szalejąca w Krakowie „czarna śmierć” zebrała w latach 1707–1710 ogromne żniwo. Liczbę zmarłych szacuje się w literaturze na ok. 20 tysięcy⁵². Ta zatrważająca wartość pochodzi z panegiryku Marcina Ksawerego Szumlińskiego. Na końcu swego dzieła podaje on, iż w samym mieście Krakowie i w lazarecie pod murami zmarło 7 213 osób, natomiast w bliżej nieokreślonych okolicach Krakowa 12 047 osób, w sumie 19 270⁵³. Adresatami i patronami pracy Szumlińskiego byli krakowscy rajcy, stąd być może miał on dostęp do danych zebranych przez Michała Behema w czasie walki z zarazą, dziś już zaginionych. Na ile wiarygodne są statystyki podane przez Szumlińskiego? Rozstrzygnięcie tej kwestii jest niezwykle trudne. Informacji na temat liczby zmarłych na zarazę nie dostarczają nam również księgi parafialne. Nawet, jeśli w danej parafii prowadzono księgę zgonów – a przecież w omawianym okresie należało to wciąż do rzadkości – nie jest łatwo na jej podstawie wnioskować na temat skali pogromu wywołanego zarazą. Trudności, z jakimi spotyka się badacz, doskonale ilustruje przykład podkrakowskich Raciborowic, gdzie w parafii św. Małgorzaty *liber mortuorum* prowadzono już od 1690 roku⁵⁴.

Tabela 1. Liczba zmarłych w parafii Raciborowice w poszczególnych latach pierwszego dziesięciolecia XVIII wieku

Rok	Liczba zmarłych
1700	20
1701	15
1702	29
1703	41

E. Dorsz-Szteke, wciąż trwała epoka panowania w medycynie „patologii humoralnej i nieznanowości przyczyn i dróg szerzenia się infekcji”. Por. E. Dorsz-Szteke, *Jak zwalczano zarazę...*, s. 951; por. także: R. W. Gutt, *O medycynie w Polsce XVIII-wiecznej. Próba wprowadzenia*. „Archiwum Historii Medycyny” T. 42: 1979, s. 211–212.

⁵¹ AKNZ, rkps 42, s. 185.

⁵² Zob. m.in. J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa...*, s. 445.

⁵³ Por. M. K. Szumliński, *Metropolis Regni...*

⁵⁴ Szerzej na temat tej parafii zob. M. Wyźga, *Parafia Raciborowice od XVI do końca XVIII wieku. Studium o społeczności lokalnej*. Kraków 2011.

1704	25
1705	12
1706	15
1707	62
1708	12
1709	33
1710	19

Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Liber mortuorum*, Parafia św. Małgorzaty w Raciborowicach, APKr 5–581, s. 33–65.

Dane z Raciborowic wskazują na znaczący wzrost śmiertelności w roku 1707, a więc podczas zarazy, ale także w 1703 roku, kiedy epidemia nie dotarła jeszcze w okolice Krakowa⁵⁵. W 1708 roku natomiast, kiedy w samym mieście i okolicach zaraza dalej zabierała swe żniwo, w Raciborowicach zanotowano już tylko 12 zgonów. Na podstawie tych informacji wyraźnie widać, jak trudno ocenić liczbę ofiar epidemii, nawet na podstawie tak wybornego źródła demograficznego, jakim są księgi metrykalne. Podstawowym problemem jest tu brak odnotowanej przyczyny zgonu.

Niemniej w księgach metrykalnych krakowskiej parafii św. Szczepana przetrwało do naszych czasów jedno świadectwo odnoszące się wprost do epidemii z początku XVIII wieku. Co ciekawe, notatka na temat ofiar zarazy, zmarłych na terenie parafii znalazła się w *Księdze narodzin i chrztów*. Detaliczne wyliczenie zdaje się potwierdzać i uprawdopodobniać liczby podane przez Szumlińskiego⁵⁶. Na terenie parafii, wliczając w to Garbary, Krowodrzę, Nową Wieś, Łobzów, Gramatykę, Biskupie, Czarną Wieś, Kawiory i Bronowice Wielkie, zmarło blisko 2, 5 tys. osób⁵⁷.

Warto tu zauważyć, że społecznościom nieco bardziej izolowanym udawało się niekiedy uniknąć śmiertelnego zagrożenia. Wśród krakowskich zakonów strat nie ponieśli m.in. karmelici⁵⁸ i norbertanki⁵⁹, wg autorów *Dziejów Krakowa*

⁵⁵ Por. tamże, s. 228.

⁵⁶ Ks. J. Kracik zwraca uwagę, że panegiryk został wydany jeszcze przed nawrotem epidemii, stąd liczba ofiar mogła być jeszcze większa. Por. J. Kracik, *Pokonać...*, s. 112.

⁵⁷ Por. APKr 5–294: *Liber baptisatorum et copulatorum*, Parafia Św. Szczepana w Krakowie. Notatka ta została również opublikowana bez przypisu W: *Dzieje Krakowa...*, s. 455.

⁵⁸ Na podstawie spisów zakonników dołączanych do protokołów z zebrań kapituły można stwierdzić, że w okresie zarazy nie odnotowano w klasztorze wzmrożonej śmiertelności; nazwiska z drobnymi wyjątkami powtarzają się. Por. AKKr 96/620, s. 74–92.

⁵⁹ Por. AKNZ, rkps 56, s. 127.

aż 79 osób miało natomiast umrzeć w klasztorze Dominikanów w latach 1701–1710⁶⁰. Akta Kapituł Prowincjalnych Prowincji Polskiej Dominikanów⁶¹ stanowią niezwykle interesujące źródło danych statystycznych, z racji uwzględnienia precyzyjnych spisów zakonników zmarłych w poszczególnych konwentach między jednym a drugim zebraniem kapituły. Co więcej, w owych wykazach wyszczególniono zakonników zmarłych na dżumę, umieszczając po nazwisku zwięzłą adnotację „*peste*”.

Tabela 2. Liczba zakonników zmarłych
pomiędzy poszczególnymi kapitułami prowincjalnymi
w krakowskim konwencie Dominikanów z uwzględnieniem ofiar zarazy
(1698–1713)

Lata	Liczba zakonników zmarłych na zarazę	Liczba zmarłych zakonników ogółem
1698–1701	0	17
1701–1704	5	19
1704–1707	24	47
1707–1710	0	32
1710–1713	0	27

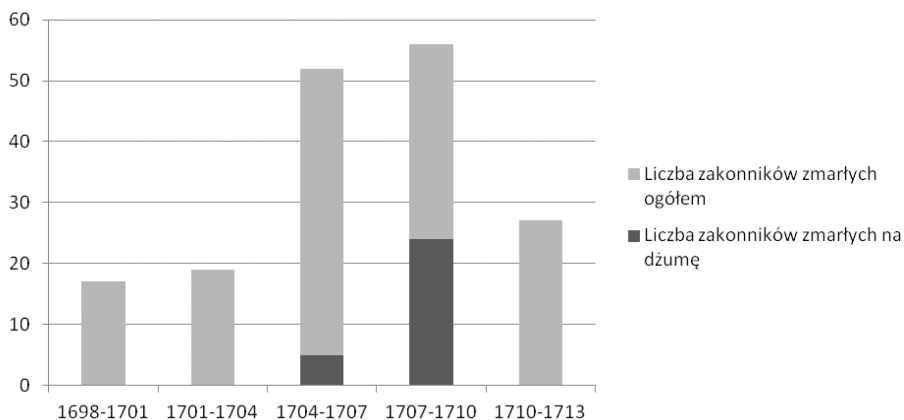
Źródło: Obliczenia własne na podstawie: *Acta Capitulum Provinciae Poloniae...*

Okazuje się zatem, że choć rzeczywiście we wskazanym okresie dokonało żywota 79 zakonników, to na zarazę zmarło z całą pewnością 29 spośród nich. Konwent krakowski był jednym z najmocniej doświadczonych przez zarazę, obok warszawskiego i poznańskiego. Warto w tym momencie zwrócić uwagę na wysoką śmiertelność także w okresach, kiedy epidemia nie dawała o sobie znać. Pokazuje to dobitnie, jak trudno jest oszacować liczbę ofiar, gdy brakuje precyzyjnie określonej przyczyny zgonu, a badany okres charakteryzują wyjątkowo trudne warunki bytowe.

⁶⁰ *Dzieje Krakowa...*, s. 454.

⁶¹ *Acta Capitulum Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum*. Ed. F. Madura OP. Vol. 3: a. 1701–1798, mszps Biblioteka oo. Dominikanów w Krakowie, sygn. 33430.

Wykres 1. Liczba zakonników zmarłych pomiędzy poszczególnymi kapitułami prowincjalnymi w krakowskim konwencie Dominikanów z uwzględnieniem ofiar zarazy (1698–1713)



Źródło: Tabela 2.

Statystyki, choć straszliwe, nie oddają jednak w pełni skali tragedii ani atmosfery panującej w żyjącym w cieniu śmierci Krakowie. Nie działały szkoły, bractwa, ustał handel. Behem i jego pomocnicy przy wydatnej pomocy Kościoła, zwłaszcza archiprezbitera kościoła Mariackiego Dominika Lochmana⁶², troszczyli się o aprowizację miasta, ale wobec nieurodzaju, braku rąk do pracy i wielkiej drożyzny, z każdym dniem przysparzało to większych trudności. Zajęcia na Uniwersytecie nie odbywały się od 3 października 1707 aż do 20 kwietnia 1709 roku⁶³.

Błonia i Zwierzyniec stały się jednym wielkim obozowiskiem umierających, rodzajem lazaretu pod gołym niebem, miejsca, w którym gospodarzem była śmierć⁶⁴. O zwyczaju stawiania bud dla zapowietrzonych wspominają również dawniejsze źródła m.in. z 1622 roku, kiedy to podobne prowizoryczne schronienia miały powstać we wsi Dąbie i na wale u bramy Grodzkiej⁶⁵.

⁶² Por. *Dzieje Krakowa...*, s. 454.

⁶³ Por. BJ, rkps 5360, s. 183.

⁶⁴ Por. AKNZ, rkps 42, s. 185.

⁶⁵ Por. A. Grabowski, *Starożytnice...*, s. 81.

Z ogarniętego zarazą Krakowa usiłowali się wydostać ludzie wszelkich stanów i zawodów. Kronika norbertanek wspomina o organiście Andrzeju Dukiewicz, który wraz z żoną Elżbietą sprawował pieczę nad klasztornym browarem, wokół którego obozowali zarażeni: „a że tak blisko niech zapowietrzeni się budowali, obawiając się niebezpieczeństwa uprosili sobie u P. Xieni pomieszkania pozwolenie w klasztorny majątności, wszystkie rzeczy znaczniejsze do klasztoru dawszy schować, [...] z tem się deklarując, iż jeżeli by ich Pan Bóg wziął, iż to konwentowi legują, cokolwiek tylko mając przy odjeżdżaniu”⁶⁶.

W relacji tej została poruszona jeszcze jedna ważna kwestia – poszukiwanie pociechy i ratunku w aktach pobożności. Nawet w rozporządzeniach magistratu zaraza nazywana jest „plagą gniewu Boskiego”⁶⁷. W innym miejscu włodarze miasta wyrażają pogląd, iż została przez Niebiosa zesłana „na ukaranie pospolite uporczywego w nieprawościach nieupamiętania”⁶⁸. Już po kataklizmie franciszkanin, Marceli Dziewulski, wracając do minionej traumy, grzmiał: „Nic to jeszcze, co cierpimy, przeciwko temu, cośmy zasłużyli [...] piekielnej szubienice godni grzesznicy”⁶⁹.

W świetle takich wyobrażeń ówczesnych krakowian nie dziwi, że zdruzgotani zupełną nieskutecznością doczesnych środków, rozpaczliwie wyglądali ratunku i zmiłowania Niebios. „Pojawienie się powietrza wywoływało zrozumiałą psychozę strachu i gwałtowny wzrost nastrojów religijnych”⁷⁰ – zauważył Janusz Charytoniuk w swej pracy poświęconej walce z epidemią dżumy w Elblągu na początku XVIII wieku.

W Krakowie podczas omawianej epidemii szczególną sławą cieszył się kult bł. Bronisławy, średniowiecznej krakowskiej norbertanki, wślawionej opieką nad zapowietrzonymi. Siostry upatrywały w tym dla siebie pociechy: „w kompanii prawie codziennie z różnych wsi miasteczek po kilka tysięcy na Sikorniki do tej kapliczki [...] chodzili, doznając pociechy; świec siła woskowych, łożowych co niemiara lamp dawali, także na Mszę św. ofiar pieniędzy według możliwości swojej”⁷¹.

Dzięki darom klasztorowi zwierzyńieckiemu łatwiej było przetrwać trudne czasy. Wystarczy wspomnieć, że wśród darów ofiarowanych konwentowi przez

⁶⁶ AKNZ, rkps 42, s. 185.

⁶⁷ APKr, rkps 1366, s. 302.

⁶⁸ Tamże, s. 304.

⁶⁹ M. Dziewulski, *Prezerwatywa od powietrza morowego*. Kraków 1720, k. A₂.

⁷⁰ J. Charytoniuk, *Walka z epidemią dżumy w Elblągu na początku XVIII w.* „Rocznik Elbląski” R. 10: 1985, s. 36.

⁷¹ AKNZ, rkps 42, s. 185.

wspomnianego już organistę i jego małżonkę znalazły się dwa sznury pereł i wysadzany rubinami kołpak⁷².

Z klasztorem Norbertanek wiążą się również historie trzech osób, które w trakcie zarazy wstąpiły się pomocą zapowietrzonym. Pierwszą z tych postaci jest ksieni Zofia Urbańska. Przełożona sprowadziła kapłana, aby udzielał ostatniej posługi umierającym, zadbała też o pochówek zmarłych, nakazując wykopanie wielkiego dołu w pobliżu kościółka Świętej Małgorzaty i wynajmując 4 ludzi do grzebania zwłok i przysypywania ich wapnem⁷³. Posyłała też chorym pożywienie i wino, „gdyż więcy dla głodu umierali”⁷⁴. Nakazała też wybranym ludziom, aby systematycznie rewidowali domy, rejestrując chorych i zmarłych. Jeśli istotnie udało się Urbańskiej wprowadzić te decyzje w życie, musiała cieszyć się niemałym autorytetem.

Największym hartem ducha wykazali się jednak dwaj kapłani, którzy oddali życie, pełniąc swoją posługę wśród zadzumionych: „trzeba było sprowadzić z Chebdowa do pomocy księdza, kt[óрым] był X. Karol Michalski. Odprawiał on Msze św. u Ś. Salvatora i nie przychodził do klasztoru wcale, ze względów ostrożności. Lecz wkrótce zaraził się od zapowietrzonych i dał znać o swej bliskiej śmierci, prosząc zaopatrzenia. Pospieszył mu z duchową pomocą proboszcz X. Teofil Byszczewski, sam ciągle chorujący i oddając bratu zakonnemu ostatnią posługę sam przyjął od niego zarodek śmierci, który tak szybko działał, że jednego dnia, obaj pomarli”⁷⁵.

Razem zostali również pochowani w kruchcie kościoła, gdzie dziś jeszcze można zobaczyć poświęconą im tablicę epitafijną. Ich ofiara była tym cenniejsza, że wielu księży nie wytrzymało tej próby. Widok chorych umierających bez ostatnich sakramentów powiększał rozpacz ludzi, zwłaszcza w społeczności, w której niezwykle wysoką wagę przywiązywano do idei „dobrej śmierci”⁷⁶.

Gdy zdawało się, że zaraza ustąpiła, 18 kwietnia 1709 roku magistrat uchwalił zorganizowanie uroczystości dziękczynnej. Wyznaczono dwóch ławników, „aby się stawili jak najprzystojniej ten akt odprawić”.

⁷² Por. tamże.

⁷³ Wedle źródeł klasztornych miało w nim być pochowanych 8 tys. ofiar zarazy. Por. AKNZ, rkps 56, s. 127.

⁷⁴ AKNZ, rkps 42, s. 185.

⁷⁵ AKNZ, rkps 56, s. 127. Na temat ksieni i księdza Teofila por. J. Kracik, *Pokonać...*, s. 111–112.

⁷⁶ O staropolskiej sztuce dobrego umierania zob. B. Rok, *Zagadnienie śmierci...*, s. 49.



Il. 1. Tablica epitafijna księży Teofila Byszczewskiego i Karola Michalskiego w kruście kościoła klasztorowego św. Augustyna i św. Jana Chrzciciela. Fot. E. Karpacz

Każdy w miarę możliwości miał wziąć na siebie część kosztów związanych z uroczystością; „na czas zaś naznaczony nabożeństwa obiecujemy się stawić i sklepy zawarte mieć⁷⁷”. Radość okazała się jednak przedwczesna. W czerwcu odnotowano nawrót epidemii. W tym samym miesiącu zmarł na dżumę rajca Michał Behem⁷⁸, który przez 2 lata z poświęceniem służył pomocą mieszkańcom miasta. Zaraza zabierała kolejne ofiary, choć już nie tak masowo, aż do marca 1711 roku⁷⁹.

Ogromne straty ludnościowe i powojenna ruina finansowa sprowadziły miasto do statusu ośrodka prowincjonalnego na długie lata. Nie ulega wątpliwości, że mimo poświęcenia takich ludzi, jak Michał Behem, ówczesny stan wiedzy i dostępne środki medyczne nie pozwalały na skuteczne stawienie oporu rozprzestrzeniającej się błyskawicznie epidemii. W tym kontekście nazwanie przez ks. Jana Kracika naszych przodków zmagających się z dżumą „bezbronniymi a walczącymi”⁸⁰ uderza trafnością.

Summary

“Pitiful times” – plague in Cracow in 1707–1710.

A Contribution to the research into the collapse of the royal city

The beginning of the XVIIIth century has been recorded in history of the city of Cracow as a time of war and famine. “Pitiful times” – such term was used in the chronicle of the Norbertine Sisters Convent. This cataclysm was followed by the last one and the most dangerous of them – an epidemic. The plague was a deathblow to the city on the verge of falling into ruin.

⁷⁷ Tamże, s. 306–307.

⁷⁸ Por. *Dzieje Krakowa...*, s. 455.

⁷⁹ W tym okresie zmarli m.in. kolejni profesorowie Uniwersytetu: Mateusz Celejowicz, Bazyli Olszyński dziekan św. Floriana, kanonik u Floriana Benedykt Kowalczewski. Por. BJ, rkps 5360, s. 186.

⁸⁰ J. Kracik, *Pokonać...*, s. 71.

One of the most important goals of the article is pointing the connections between physical, economical or spiritual state of the municipal community and enormous proportions as well as consequences of the plague. Considerations are started from describing the situation in Cracow and nearest vicinity the day before cataclysm. Subsequently Authoress characterized preventive measures, basing on municipal bills and regulations. The main part of the article presents the drama of the ordinary cracovians. To throw light on the depth of demographical, cultural and spiritual crisis in the city, the view of situation is completed by statistics based on ecclesiastical sources – records and acts of the chapters of The Dominican Order. Authoress refers also to the texts publicized in Cracow at the begging of the XVIIIth century – from medical treatises to panegyric written by Marcin Ksawery Szumliński to venerate the authorities of the city fighting against the plague.